Nr. 2. **HODOWCA DROBIU** Rok VI.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I ŚPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW.
Redaktor: Med. i Wet. Dr. HENRYK MAŃKOWSKI.

Lwów, dnia 1. Lutego 1905 r.

Przesyłanie jaj wylęgowych.

Skreślił
Józef Zagaja,
demonstrator Akademii weterynaryjnej.

Ponieważ zbliża się pora lęgu i wysyłka zamawianych jaj wylęgowych — dobrze więc będzie, gdy podamy wskazówki, jak należy jaja wylęgowe posyłać i pakować.

Wielu utrzymuje, że jaja wylęgowe, sprowadzane pocztą względnie koleją, tracą na swej wartości, że wskutek wstrząśnień nieostrożnych i potrąceń w drodze stają się niezdatnemi do wylęgu. Niektórzy temu zaprzeczają i przytaczają na dowód różne przykłady. I rzeczywiście jaja wylęgowe, należycie włożone w odpowiedniem opakowaniu, mogą bez utraty możności rozwoju zalążka dalekie odbywać podróże.

Jaja wylęgowe, które mamy wysłać, powinny być świeże, najlepiej zniesione w ciągu ostatnich ośmiu dni, w każdym razie nie starsze jak 14 dni. Wybierane z gniazda codziennie, należy przechowywać w miejscu chłodnem i przewiewnem w koszykach wysłanych watą lub napełnionych plewami i to niestęchłemi. Układanie jaj na deszczułkach z otworami, końcem cieńszym na dół, jak to niektórzy zalecają, jest niepotrzebne, a nawet szkodliwe, gdyż wskutek tego wiązadło (chalazae), biegnące od tępego końca do żółtka zanadto się napręża.

Większi hodowcy mogą zamówione jaja zaraz wysyłać, lecz mniejsi zmuszeni są zazwyczaj zbierać je przez kilka dni, nim żądaną ilość będą mieli. Zamawiający więc powinien zgłosić się wcześniej, a sprzedający donieść, kiedy wysyłka może być uskutecznioną. Jest to rzecz bardzo ważna, gdyż zamawiający ma wtedy czas wyszukać sobie dobrą kwokę.

Do wysyłki używa się odpowiednich koszyków, skrzynek lub pudełek Fig. 2., 3., 4. Liebeskind uważa za najodpowiedniejsze do tego celu koszyki, gdyż one przez swą sprężystość osłabiają i przeciwdziałają wstrząśnieniom spowodowanym ruchem wozu, a tej zalety skrzynki drewniane nie mają.

Kształt koszyków jest bardzo rozmaity — najczęściej jednak używa się koszyków w kształcie skrzyneczki, Fig. 2, wyplecionych z sietniku, kory drzewnej, (łyka) lub rogożyny, a wyrabianych u nas w zakładzie chowu drobiu rasowego w Wiązownicy, według pomysłu E. Podivina. Wnętrze ich podzielone jest przegródkami, a pojemność każdej przegrody odpowiada mniej więcej wielkości jaj. Aby przegródkom nadać kształt jaj, wkłada się do każdej walcowaty koszyczek, rodzaj wazonka, wypleciony z miękkiego materyału lub zrobiony z karbowanego papieru Fig. 4. Duńczycy wysyłają jaja w podwójnych skrzynkach drewnianych,

połączonych ze sobą za pomocą drucianych sprężyn. Wnętrze tych skrzynek jest podobnie urządzone, jak wyżej opisanych koszyków. Lecz sprężyny w powyższych skrzynkach raczej powiększają wstrząśnienia



Fig. 2.

podczas przewozu, a nie zmniejszają, gdyż skrzynka wewnętrzna ciągle bądź w jedną, bądź w drugą stronę wychyla się. Inni używają pudełek tekturowych o podobnej budowie, jak poprzednio opisane koszyki.

P. Lazarowa w Łobzowie wysyła jaja wylęgowe od dłuższego czasu jedynie w pudełkach tekturowych (Fig. 3., 4.) nawet w bardzo odległe strony, jak guber-



Fig. 3.

nia kijowska, a nie otrzymała żadnego zażalenia, by kiedykolwiek przyszły jaja uszkodzone. Pudełka podług danego przez nią wzoru wyrabia krakowska firma: Franciszek Malik, introligator, ul. Szewska l. 25., po cenie:

za pudełko na tuzin jaj		40 h.
„ „ „	18 „	60 h.
„ „ „	24 „	70 h.

Koszyk, skrzynka, czy też pudełko, użyte do wysyłki, powinno być opatrzone napisem dużym i wyraźnym: „jaja wylęgowe“, aby podczas przewozu nie rzucano niemi i nie potrącano tak, jak innymi pakunkami, jakoteż z wierzchu przymocowaną rączką dla łatwiejszego ich przenoszenia.

Jeśli ktoś nie ma koszyka lub pudełka i musi jaja wysłać w skrzynce, zwracam uwagę, aby wieka nigdy nie przybijał gwoździami, lecz przyśrubował, przez przybijanie bowiem nie tylko wstrząsa jajami, lecz może je potłuc. Jaja przeznaczone do wysyłki, po dokładnem obmyciu z brudu i obtarciu suchą szmatką, obwija się bibułą lub papierem. Jeśli się jaja wysyła w skrzynce bez przegródek, lepiej jest obłożyć je najprzód watą, a na zewnątrz obwinąć zwykłym listowym papierem. Na jaja kurze wystarcza ćwiartka papieru. Dr. Baldamus radzi najpierw zmiąć ją dobrze w ręcę, potem nazad rozprostować, przez co otrzyma się silną a chropawą otoczkę, która



Fig. 4.

nie pozwoli a przynajmiej utrudni przesuwanie się jaj. Bibułka jako miękka, słaba i gładka do tego się nie nadaje.

W skrzynkach, koszykach lub pudełkach z przegrodami wystarczy owinąć jajo bibułą, na dno położyć trochę waty i ustawić je cieńszym końcem na dół a raczej bokiem. Gdyby jajo nie wypełniało dokładnie swego miejsca i wskutek tego mogło chwiać się, należy wolną przestrzeń wypełnić watą, sianem lecz nie stęchłem. Otręby lub plewy, jako łatwo przesuwalne, są do tego celu nieodpowiednie.

W skrzynkach zwykłych kładzie się na dno siano, strużki drzewne, jaja owija się watą i papierem, przekłada strużkami, aby się nie stykały ze sobą. Układa się je o ile możności w środku, a wolne przestrzenie z boków i z góry wypełnia się również strużkami lub innym sprężystym materyałem.

Jaja wylęgowe zaraz po otrzymaniu powinny być wyjęte z opakowania i ułożone w miejscu przewiewnem, nieco zaciemnionem, gdzie muszą pozostać 2—3 dni w spokoju, poczem dopiero można je pod kwokę podłożyć. Czas ten można wykorzystać na wypróbowanie kwoki; daje się mianowicie do gniazda kilka

zwykłych jaj i baczy się, czy kwoka chętnie wysiaduje. Po trzech dniach, gdy próba pomyślnie wypadła, wyjmujemy w czasie, gdy kura jest zajęta jedzeniem, zwykłe jaja, a zastępujemy je jajami sprowadzonemi. Bez takiej próby możemy się czasem narazić na nieprzyjemną stratę. często bowiem się zdarza, że kwoka nie zechce siedzieć na gnieździe, przez nas przygotowanem, albo też posiedzi dzień, dwa i gniazdo opuści. Można to łatwo przeboleć, gdy zniszczy się przez to lęg kur zwykłych, lecz o wiele trudniej kur rasowych i to z jaj drogo zapłaconych.



Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i hodowania drobiu.

Dziełko ROULLIER-ARNOULT.

Przetłómaczyła

K. STASINIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Pojechałem koleją z Montparnasse, zatrzymałem się w Tacoignères, a w parę minut potem byłem już w Gambais, miłej wiosce na skraju lasu Rambouillet. Ziemia piaszczysta, pokryta lasem i zrębami, sprawiła, iż sława jej tak wzrosła, każdy bowiem wie, iż grunt piaszczysty i lesisty najlepiej nadaje się do hodowli drobiu.

Woźnica zatrzymał się przed ogrodzeniem, mówiąc do mnie: „To tutaj“. Przez bramę wszedłem w ulicę ogrodową, prowadzącą do domu, położonego wśród wspaniałego parku, zasadzonego akacyami i świerkami. Przed domem przywitali mię pp. Roullier i Arnoult, którym przedstawiłem się, wyjaśniając cel mego przybycia, oraz zamiary na przyszłość. Ułożyliśmy. że zatrzymam się u nich kilka dni.

Spieszno mi było zobaczyć wylęgarnię; udaliśmy się więc tam zaraz. Nie będę wam powtarzał, jak wygląda, bo znacie ją z opisu p. Geoffroy Saint-Hilaire, dodam tylko, że została znacznie powiększoną. W izbie, położonej od południa, było 19 wielkich wylęgarń. W drugiej, od północy 10, z których jedna na 450 jaj. Wszystkie były czynne, to znaczy, było w nich 6.000 jaj, odnawianych przez rok cały.

Ściany pokryte dyplomami, otrzymanemi od rozmaitych Towarzystw i wystaw, jako to: medale złote i srebrne i dyplomy honorowe.

Pomiędzy temi izbami znajduje się ogrzewalnia, około 9 m. kwadrat. powierzchni; w niej piec do grzania wody dwa razy na dzień Przy ścianie pułeczka, a na niej kilka lamp, do przyświetlania jaj i stos drzewa *).

Z wylęgarni przeszliśmy do innej izby, mającej 12 m², do której przenosi się świeżo wykłute pisklęta. W pośrodku izby na podłodze umieszczono dwie sztuczne kwoki (matki); w około pod ścianami ustawiono skrzynki do obsuszania świeżo wykłutych piskląt. Te skrzynki stały na małych stolikach, a pod każdym stolikiem stał kosz z łoziny, napełniony jajami, przeznaczonemi do wylęgu.

W dniu mojego przyjazdu izba dla piskląt była bardzo zaludnioną, 4 do 5 tysięcy jej mieszkańców w puchu pstrokatym, odżywało się pod wygrzewalniami dużemi, jak i w skrzynkach do obsuszania, w których w razie potrzeby, przesyła się pisklęta Silniejsze pisklęta podkładano pod wodą ogrzewane kwoki, słabsze, świeżo wylęgłe, obsychały w skrzynkach.

Następnie poszliśmy przez duży warzywny ogród i młody sad do kurników, umieszczonych w końcu południowym wielkiej łąki, zasadzonej również owocowemi drzewami, a której zachodnia tylko część pokryta była laskiem; ta łąka z laskiem i sadem, razem 20.000 m², naokoło otoczona jest murem lub żywopłotem.

Tam to ujrzałem rasę kur Houdan, w całej jej wspaniałości. Ponieważ była to godzina żywienia, którą zwiastował według zwyczaju codziennego dzwonek, w jednej chwili ujrzeliśmy się otoczeni przez gromady kur. Są one tak oswojone z gospodarzami i gośćmi, że nie mogliśmy kroku zrobić, aż do przybycia starego Ludwika. Znały one także do dzwonu podobny głos swego karmiciela, a jeszcze więcej wiaderko, które on niósł. Widok tego drobiu, garnącego się chciwie do jedzenia, przypomniał mi obraz ludzi, pragnących szczęścia i powodzenia, szukając chleba, dążą oni często po błędnej drodze, garną się tłumnie do miast, próbują wydrzeć sobie wzajemnie odrobinę tak pożądanego szczęścia, które jednak okazuje się strzępem tylko i rychło rozczarowuje.

Biedni szaleńcy! zostańcie u waszych ognisk domowych, uprawiajcie ziemię, mnóżcie trzody, nie będziecie wprawdzie gromadzić złota, ale nie zaznacie nędzy i niedoli wielkich miast, w których nie ma miejsca dla wszystkich.

— Przebaczcie mi Ludwiko i Filipie, że odbiegłem od przedmiotu.

— Nie mamy nic do wybaczenia, przeciwnie, podzielamy zapatrywania wuja w zupełności.

— Opowiadałem wam, jak przyszliśmy do kurników, zbudowanych pojedynczo z gliny, tak jak chlewy, o dachach ze słomy. Każdy kurnik podzielony jest na 4 części, z otworami ku wschodowi słońca; strona zachodnia jest całkiem zabudowana, z wyjątmałych otworów poziomych w górze pod powałą, służących do przewietrzania. Pierwszy przedział od ściany północnej to kuchnia dla drobiu; piec z kotłem, w którym gotują się ziarno i trawy, przeznaczone na pożywienie codzienne *).

Następny przedział to duży kurnik, miejsce, gdzie kury się niosą; 20 grzęd umieszczono na je-

*) Dzięki wyrabianiu węgla prasowanego, wylęgarnie mogą być obecnie ogrzewane bez zmieniania wody.

*) Od czasu tej wizyty, powiększono zakład o 10 kurników rozbieranych, bardzo praktycznych.

dnym poziomie, na wysokości 80 cm., w poprzek kurnika. Są to zwyczajne, ruchome kawałki drzewa do zdejmowania, co ułatwia ich mycie. Gdy kury mają grzędy na jednej wysokości, siadają bez bójek i w zgodzie obok siebie, nie pchają się wszystkie na najwyższe miejsca. Co zresztą nie tylko kurzy ród czyni!....

Gniazd jest dwadzieścia, wpuszczonych w zagłębienia muru. Deszczułeczka na listewkach, przytrzymana bokiem, służy do zamknięcia ich na noc. Ta ostrożność jest konieczna, kury bowiem nie omieszkałyby nocować w gniazdach, zanieczyszczałyby je, co by odstręczało inne kury od znoszenia jaj.

Do odświeżania powietrza służą liczne otwory i tak: wymienione już otwory w zachodniej ścianie naprzeciw drzwi umieszczone, dalej trzy kwadratowe w odstępach na dole wzdłuż muru i wreszcie dwa otwory w powale, w celu odprowadzenia na zewnątrz przez strych wyziewów.

Dwoje drzwi daje przystęp do kurnika, a jedno duże okno służy do oświetlenia. Drzwi są całe z drzewa, mają dołem małe otwory, zamykane za sówką drewnianą: temi otworami wchodzą i wychodzą kury, gdy drzwi są zamknięte. Okna okratowane, zaopatrzono siatką żelazną, w skutek czego podczas wielkich upałów można je zostawić otwartemi, nie obawiając się złodziei i szkodników. Wszystkie otwory są również zaopatrzone kratą i drzwiczkami; w zimie zamyka się je na noc wszystkie; w lecie, w gorące noce zamyka się ich połowę od strony zachodniej, gdyż nie ma nic gorszego dla kur, jak przeciągi. — W dzień więc wietrzy się, a w nocy zamyka kurnik starannie. Podłogi nie ma tu wcale, grunt piaszczysty wystarcza zupełnie kurom. Lubią one kąpać i trzepać się w piasku. Rozumie się, że codzień rano pozostawiony przez nie nawóz zbierany jest starannie i przechowywany odpowiednio. Jest to nawóz wyborny, równający się co do zawartości peruwiańskiemu guano, pod którego nazwą rozmaite sztuczne fabrykaty się kupuje.

Trzecia część budynku, to mniej więcej izba tak duża, jak pierwsza, z tą tylko różnicą, że nie ma okna, a drzwi na pół przedzielone, dostarczają światła. Tu również jest kilka otworów dla przewiewu, zaopatrzonych jak tamte. Izba ta służy do wychowywania kurcząt, a wygrzewalnia, ogrzewana wodą gorącą, umieszczona na podściółce ze słomy miękkiej, zajmuje jej środek. Gruba warstwa słomy wyściela mury i łagodzi ich chłód. Ogrodzenie z drutu tworzy podwórze przed drzwiami i ochrania zwierzęta od napastliwego starszego drobiu.

Czwarty oddział, pod tym samym dachem, to otwarta szopa, dająca ptactwu schronienie w czasie słotnym, gdyż od północy osłonięta jest kurnikiem, zaś od zachodu i południa murem. (C. d. n.).



CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Trzecia grupa.

Gołębie o piórkach kędzierzawych. Columbae coltares.

Głowa płaska o długiem czole, dziób nieco dłuższy od angielskich sówek jest stósownie do koloru upierzenia albo jasno-cielisty (u białych, żółtych i czerwonych) lub też czarny, albo niebieskawo-szary (u czarnych i niebieskich. Oczy są u mewek białych lub tarczowatych ciemno-brunatne, u barwnych pomarańczowe lub żółte, otoczone gładką, wąską, jasno- lub czerwonawo-szarą obwódką. Brodaweczki nosowe białe, popudrowane.

Główną ozdobą szyi i właściwem a zarazem charakterystycznem znamieniem tej rasy jest żabot, który dzieli się na trzy części, na krawatkę (kołnierz), właściwy żabot i rozetę. Krawatka utworzona z kilku rzędów piór rosnących w kierunku do góry, poczyna się na przedniej części szyi, pod brodą, obejmuje większą część szyi do koła aż poza uszy, tworząc w ten sposób jakby kołnierz. Wysokość takiego kołnierza wynosi mniej więcej 20—25 *mm*. Nie potrzebuję dodawać że im gęściejszą, tj. im obfitszą w piórka, im wyższą oraz regularniejszą jest taka krawata, tem jest piękniejszą. Dalszym ciągiem, lub też przedłużeniem tej krawatki jest właściwy żabot, składający się z piórek rosnących do góry i ukośnie, ku prawej i lewej stronie szyi. Trzecią część, czyli rozetę tworzą piórka rosnące na środku piersi odśrodkowo we wszystkich kierunkach. U pięknych okazów są boczne części rozety (tj. piórka rosnące ku bokom po stronie lewej i prawej) bardzo obficie rozwinięte a niekiedy sięgają aż poza łopatki.

Ponieważ podobny, wyżej opisany żabot rzadko się zdarza piękny i całkiem dokładny, po największej części napotykamy tutaj mniejsze lub większe usterki, stąd też o dobry okaz mewki chińskiej nader trudno.

Szyja krótka, pierś pełna, jednakowoż nie tak wysterczająca jak u mewki egipskiej, skrzydła sięgają prawie aż do końca ogona. Zabarwienie: mniej więcej do roku 1867 znane były tylko niebieskie i srebrnoszare (jasnopopielate) mewki chińskie. Później przez krzyżowanie oraz sprowadzenie nowych okazów wytworzono inne barwy. Białe widzimy obecnie częściej, atoli rzadko bez usterek, a w dodatku przypominają one mewki egipskie. Czarne powstałe z krzyżowania z mewkami egipskiemi zazwyczaj są wadliwe. Czerwone i żółte wyhodowane zostały przez krzyżowanie z niemieckiemi mewkami, i dlatego straciły wiele na swej szlachetności zacierając poniekąd wygląd mewek chińskich i dlatego mało się je hoduje. Dalej mamy także białe niebiesko- i białe czarno-ogo-

niaste, te są już o wiele piękniejsze i bardziej poprawne aniżeli mewki chińskie czerwone i żółte, ponieważ posiadają krew egipską. W nowszych czasach poczęto wyprowadzać mewki chińskie tarczowate (o żółtej, czerwonej i czarnej tarczy) przez parowanie z mewkami zwyczajnemi (niemieckiemi) odmiany te jednak nie są jeszcze ustalone.

Mewka chińska jest gołębiem wytrwałym na zimno, lata dobrze, przytem jest wesoła i ruchliwa oraz mnoży się nie źle. Znajdujące się u nas okazy mewek chińskich posiadają dużo krwi obcej i straciły więc wiele na swej szlachetności; dlatego też chcąc otrzymać piękne a przytem szlachetne osobniki należy o ile możności sprowadzać oryginalne okazy celem odświeżenia krwi; lub też jeśli to jest bardzo trudnem, starać się o utrzymanie jaknajmożliwiej czystej rasy, unikać zaś krzyżowania z innemi rasami gdyż przez to zatracają się szlachetne cechy i znamiona. (C. d. n.).



Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

Do kasy kraj. Tow. chowu drobiu i t. d. we Lwowie od dnia 29. grudnia 1904 do 26. stycznia 1905 r. zapłacili:

Wkładkę za r. 1904 yo 6 K.: Kocan Włodzimierz, Skrzyński Antoni, Panek Jan, Mandel Paulina, Irzykowski Alfred, Jaegerman Wiktor, Rogoszewski Stanisław, Nawratil Józef, Podivin Edmund, Gorczewski Józef, ks. Iwanec Józef, *Wkładkę za II. p. r. 1904 po 3 K.:* Pawliszak Michał, Czerwiński Maryan.

Wkładkę za r. 1904 po 3 K.: Bojko Jakób, Fiałkowski Karol.

Wkładkę za r. 1905 a) po 6 K.: Bartmańska Henryka (i wp. 2 K.), Stanek Rolisław (i wp. 2 K.), Melchert Stanisław, Stupnicki Antoni, Dobrzański J. K., Tow. ochrony zwierząt Krosno, Rudzka Eugenia, Grania Karol, Dr. Bory Julian (i wp. 2 K.), Baczyńska Emilia, Scott Karolina, Gorczewski Józef, Wasung Jan, Biliński Włodzimierz, Mayerowa Leona, Burkiewicz Stan., Piotrowicz Zygmunt, Lewicki Kaz., Seferowiczowa Bronisława; *b) po 3 K.:* Łuczyński Adolf, Kucharski Paweł, Wilk Wawrzyniec, Falkowski Wł., Ozaist Jan (i wp. 1 K.); *c) po 3 K. za I. p. 1905:* Kauczyński Fr. (i wp. 2 K.), Gawiński Ignacy (i wp. 2 K.), Lang Leopold, Emilewicz Jan.

Nadto zapłacili wkładkę: Markowski Zygmunt 4 K., Profic Jan 2 K., Korol Bazyli 2 K., Sigmund Józef 7 K., Rada szkolna krajowa za 31 szkół ludowych z dopełniającymi kursami rolniczymi 93 K.

Prenumeratę a) po 6 K.: Hanusz Andrzej 3 Rb. (1904), Frączkiewicz Adam (1905), Biblioteka Akad. roln. w Dublanach (1905), hr. Plater 3 Rb. (1905), Izba handlowa (1905), Tokarz Stan. (1905), ks. Czartoryska Wanda 12 K. (1904 i 1905); *b) po 3 K.:* Romer Stefan (1905), Tow. gimnast. „Sokół“ w Gorlicach (1905), Matkowski Stanisław (1905), Turnau Jerzy (1905), Kobylański (1905); *c)* Rozwadowska 4·50 K. (1905).

Nadto zapłacili: Czerwiński Maryan za ogłoszenie 1 K., Zarząd Kółek rolniczych 1·40 K. za Dr. Mańkowskiego: Chów drobiu w Galicyi; Gawiński Ign. za Falkowskiego: Hodowla królików 1·70 K., Rudzka Eug. za 11. Nr. Hod. dr. z 1904 50 h., Ehrlich St. za skradzione mu kury 12 K., Stawiarska za pojed. num. Hod. dr. 1·20 K., Falkowski za ogłoszenia 3·60 K., Emilewicz za Falkowskiego: Hodowla król. 1·70 K. i za dwa Nr. Hod. dr. 1 K., za wybrakowane kaczki 4·80 K., Piotrowicz za ogłoszenie 4 K.

Sekcya chowu drobiu.

VI. posiedzenie odbyło dnia 13. stycznia 1905. Na porządku dziennym: 1. Reasumpcya odpowiedzi na kwestyonaryusz w sprawie chowu drobiu. 2. Sprawy przydzielone Sekcyi. 3. Wnioski członków. Początek o godz. 4½ popołudniu. W zastępstwie nieobecnego Prezesa c. k. galic. Tow. gosp. przewodniczył Wiceprezes Vivien Jan.

Obecni: Ks. Jerzowa Czartoryska, ks. Wanda Czartoryska, Turnau Jerzy, br. Brunicki Julian, R. Dw. Piwocki Jerzy, Rektor Dr. Szpilman Józef, Dr. Mańkowski Henryk, prof. Dr. Grabowski M., Obrębski Jan, Stasiniewiczowa Kl., Podivin Edmund, Dąbrowski Józef. Nieobecność usprawiedliwili: Dr. Beill Alfred, Eustachy Wolski, Dr. Malsburg i Dr. Włodz. Bolesta Kozłowski. Prowadzący pióro: Dr. August Rodakiewicz.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, które się odbyło d. 20. grudnia 1904, udziela Przewodniczący głosu Obrębskiemu Janowi w sprawie reasumpcyi odpowiedzi na kwestyonaryusz ze względu, że zdanie referenta Dr. Mańkowskiego Henryka w tej mierze jest Sekcyi znane z pracy tegoż, ogłoszonej drukiem. Rozwinęła się długa nad doborem rasy kur ze względu, że zapatrywania referentów w tej mierze są sprzeczne. Wreszcie uchwalono: nie ograniczać się do jednej wyłącznie rasy kury krajowej, lecz w myśl uchwał ankiety z r. 1902 udzielonych już do wiadomości Ministeryum rolnictwa, zaleca się do chowu, jako rasy odpowiednie do równoczesnej produkcyi jaj i mięsa, kury włoskie i minorki, dalej Langshan, Wyandottes, Plymouth-Rocks, Dorking, Créve Coeur, La fléche, hamburskie i westfalskie. Następnie w myśl dalszych wniosków Obrębskiego Jana uchwalono: *a)* wydać dziełko popularne w obu językach krajowych, ilustrowane, traktujące o chowie drobiu na wzór dziełka Prus Kobierskiego (kraj. Towarz. chowu drobiu już przygotowuje do druku podręcznik chowu drobiu i popularną broszurę); *b)* zwrócić się do Ministeryum kolei o zaprowadzenie osobnych wozów kolejowych dla przewozu drobiu i wydania osobnych przepisów przewozu drobiu; *c)* zbadać przez osobnego wysłannika stan handlu jajami w krajach i miejscowościach nasz wywóz (eksport) głównie obchodzących; *d)* zwrócić się do Rady szkolnej krajowej z prośbą, aby w czytankach ludowych zamieszczono odpowiednie ustępy o chowie drobiu; *e)* utworzyć w Oddziałach Towarzystwa, a względnie po porozumieniu się z Komitetem Towarzystwa rolniczego krakowskiego, w Towarzystwach okręgowych, w których obrębie znajdują się Towarzystwa chowu drobiu — osobne sekcye chowu drobiu (*a*, *b*, *e*, znajdują się także w sprawozdaniu drugiego referenta Dr. Mańkowskiego). — Następnie w myśl wniosku R. Dra Piwockiego Jerzego uchwalono: udzielić oddziałowi Stryjsko-żydaczowskiemu 400 koron na kursy chowu drobiu z funduszu na ten cel przez Ministeryum rolnictwa przeznaczonego, zaś na wniosek Stasiniewiczowej Klementyny uchwalono: udzielić p. Kamili Burczyk tytułem zasiłku (stypendyum) z powyższego funduszu celem wyuczenia się chowu drobiu w Zielonej.

Po przyjęciu do wiadomości relacyi referenta Dr. Augusta Rodakiewicza *a)* w sprawie reskryptu ministeryalnego z 12. stycznia 1904 L. 54.398 ex 1903 co do ulg taryfowych przy przewozie koleją drobiu rozpłodowego; *b)* dalej w sprawie podania do Ministeryum handlu o przyjmowaniu do przewozu pocztą nie sztuk pojedynczych, lecz trójek rozpłodowych; *c)* co do wystosowania pisma do Członków, którzy dotychczas na żadnem posiedzeniu sekcyi się nie jawili; *d)* co do ustąpienia ze sekcyi Dr. Malsburga i *e)* wreszcie w sprawie przemysłowego tuczenia drobiu. — Zamyka posiedzenie Turnau Jerzy, który objął przewodnictwo po wiceprezesie Vivienie Janie po godzinie 8ej wieczorem.



Wiadomości bieżące.

— **Resztę dyplomów, przyznanych wystawcom III. kraj. wystawy drobiu itd.** rozeszle Komitet w najbliższym czasie.

— **O nadaniu kurników zarodowych** należy się zgłaszać do Sekretaryatu krajowego Towarzystwa chowu drobiu (Lwów, Kochanowskiego 33). Zgłaszając się *należy wymienić najbliższą stacyę kolejową*, do której ma się drób posłać. Towarzystwo nasze nadaje trójki kur, gęsi, kaczek, indyków, pantarek, gołębi i królików swoim członkom w miarę zapasów, tudzież kolejno według tego, kiedy się kto zgłosił. Kto wpierw się zgłosi, ten wcześniej otrzyma.

— **Do P. T. Hodowców drobiu, gołębi i królików.** Ponieważ nader często zapytują się osoby pragnące zakupić drób rasowy, gołębie, króliki i t. d., gdzieby je nabyć można, przeto uprasza Redakcya P. T. hodowców, aby, gdy tylko mają jaki drób, gołębie i króliki na sprzedaż, natychmiast o tem „Hodowcę drobiu“ zawiadamiali w swoim własnym interesie, podając zarazem cenę za sztukę i ilość okazów, przeznaczonych na sprzedaż.

— **Zwrot trójek nadanych.** Sekretaryat kraj. Tow. chowu drobiu uprasza Członków Towarzystwa, którzy otrzymali kurniki zarodowe, aby zechcieli zawiadomić, kiedy przychowek 6-cio miesięczny będą mogli zwrócić, a to w celu uregulowania zakupna drobiu, gołębi i królików.

— **Stypendya dla uczenic Zakładu wylęgania drobiu w Zielonej.** Reskryptem c. k. Ministerstwa rolnictwa z d. 8. listopada 1904 l. 30.278, udzielonym do wiadomości Komitetu odezwą c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 6. grudnia 1904 l. 164.068, przyznał c. k. Rząd 400 K. na stypendya dla uczenic Zakładu wylęgania drobiu w Zielonej, którego kierowniczką jest p. Klementyna Stasiniewiczowa.

O udzielenie zasiłku w kwocie po 100 K. wnieść należy udokumentowane podanie do biura Komitetu we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 3. do 20. lutego b. r.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Wiceprezes: Za sekretarza:
Brykczyński. *Dr. Rodakiewicz.*

— **Hektor Giacomelli**, słynny malarz ptaków, zmarł w Paryżu, przeżywszy 83 lata. Giacomelli był z pochodzenia włochem, urodził się jednak w Paryżu i uważał się za francuza. Słynął również jako ilustrator dzieł przyrodniczych i Pisma św.

Przyjaciel zwierząt Nr. 12/904.

— **Kogut za 4000 koron.** Na wystawie ptactwa, urządzonej w tych dniach w pałacu Aleksandry w Londynie, sprzedano wspaniały okaz koguta rasy Wyandottes, który otrzymał pierwszą nagrodę i prócz tego odznaczenie specyalne, za 165 funt. sterl. (4.000 kor.). Na wystawach tego rodzaju w Anglii wystawcy, nie chcący sprzedać okazów wystawowych, oznaczają na nie ceny niezwykle wysokie, aby odstraszyć lubowników. To samo uczyniła właścicielka powyższego koguta, cena jednak nie zdołała odstraszyć amotora, który postanowił, bądź co bądź nabyć okaz nagrodzony.

Przyjaciel zwierząt Nr. 12/904.

— **Do hodowców królików.** Z każdą chwilą rośnie zainteresowanie się ogółu sprawą chowu drobiu i królików. Cieszy nas to bardzo, bo świadczy ono o skutecznej działalności naszych towarzystw, a także w części i naszego pisma *Hodowcy drobiu*, które z dniem każdym zyskuje i czytelników i współpracowników. Niedawno otrzymaliśmy od p. Antoniego Kukury, nauczyciela ze Starego Sambora list, który poniżej ogłaszamy, prosząc Szanownych P. T. Czytelników naszych a hodowców królików o rychłą odpowiedź. Każda sprawa rychlej i lepiej może być wprowadzoną na właściwe tory, gdy większe grono ludzi z zapałem się nią zajmie!

„Upraszam wszystkich pp. hodowców królików rasowych, aby byli łaskawi podać na kartce korespondencyjnej następujące dane:

Imię i nazwisko . . . . . .
Miejscowość i poczta . . . .
Hoduję rasę . . . .
Mam (miałbym) do zbycia rocznie . . . . . sztuk
miesięcznie . . . „
tygodniowo . . . „

Obok ilości sztuk proszę podać średnią ilość mięsa w kilogramach, jakie mogłoby być na sprzedaż.

Daty powyższe potrzebne a nawet konieczne są w celu utworzenia ściślejszego związku w porozumieniu się z P. T. hodowcami, względnie przydadzą się one do zastanowienia się, czyby nie dało się utworzyć w większych miastach Galicyi jatek króliczych, lub czyby nie można wejść w porozumienie z hotelami, restauracyami i t. d., w celu sprzedaży mięsa króliczego na wzór takiego handlu zagranicą. Po zebraniu nadesłanych odpowiedzi na powyższe pytania, możnaby się zająć organizacyą handlu mięsem króliczem. Rozesłałoby się drukiem zapytanie lub uprosiło kogoś, aby w swym miejscu pobytu potrudził się do właścicieli restauracyi, a przedłożywszy opis przyrządzanych potraw z mięsa króliczego, zawarł umowę względnie cenę za kilogram. Umowa z domami restauracyjnymi byłaby jednakowa dla wszystkich P. T. hodowców. (Trzydzieści kilka sposobów przyrządzania potraw, można po odlitografowaniu dostarczyć).

Zechcą tedy P. T. członkowie, także i nieczłonków do wzięcia udziału w tej sprawie wezwać i uprosić, aby w interesie własnym odpisali wedle wspomnianego wzoru (formularza).

Adresować proszę: Antoni Kukura, Stary Sambor“.

Na czasie.

Żywienie kur w zimie. Na wiosnę i w lecie żywienie kur wymaga stosunkowo mniej zachodu, aniżeli w zimie. Kiedy nastaną mrozy i śnieg przysypie ziemię, nie mogą kury znaleźć na podwórku ani w ogrodzie żadnego pokarmu, musi więc hodowca postarać się dla nich o odpowiednie pożywienie. Ponieważ kury są wszystkożerne a dla utrzymania swego organizmu potrzebują pokarmów mącznych, mięsnych i zieleniny musi się im ich dostarczyć. W lecie wystarczy podawać tylko ziarno, gdyż chodząc po polu i ogrodzie znajdą dość robaków, gąsienic a nie mniej i pokarmów roślinnych. W zimie ma się sprawa zupełnie inaczej. Rano więc dajemy dla drobiu karmę miękką letnio-ciepłą sporządzoną z grysu, tłuczonych ziemniaków i plew koniczynowych razem zaparzonych i wymieszanych, na południe karmę mięsną (odpadki kuchenne, wątroba ugotowana i drobno posiekana, krew zagotowana i wymieszana z ziemniakami i dodatkiem nieco grysu a na wieczór ziarno. Jako zieleninę można podawać główkę kapusty lub buraki. Woda do picia nie powinna być nigdy za zimna.

Tak żywiony drób będzie zdrowy i silny.

Królikarnia. W miesiącu lutym zaczynają króliki zimowe futerko zrzucać, nie powinno się ich zatem do rozpłodu używać póki się całkiem nie wylenią. Potomstwo leniących się królików nigdy nie ma dobrego futerka. Celem przyspieszenia zmiany włosów dobrze jest dodawać do pożywienia gotowanego, małą dawkę siemienia gnieciongo lub makuchów. W tym czasie także należy królika chronić od przeciągów. Samcom dawać posilniejsze pożywienie, gdyż zbliża się czas rozyłodu. Niektórzy hodowcy puszczają już w lutym samice do samców celem otrzymania wczesnego przychowku. Z resztą praca w królikarni jest ta sama co i w styczniu.

KRONIKA.

* **Króliki dojarkami kóz.** Na ostatniem posiedzeniu sekcyi zoologicznej westfalskiego Towarzystwa sztuk i umiejętności w Münster, podał do wiadomości prof. Dr. Landois następujące bardzo ciekawe spostrzeżenie. Pewien właściciel dwóch kóz dojnych w pobliskiej miejscowości Telyte spostrzegł, że zwierzęta jego dają coraz mniej mleka, a wreszcie przestały się całkiem doić. Począł je więc pilniej obserwować i wkrótce przekonał się, że króliki znajdujące się w stajni bardzo zręcznie wyręczały go w dojeniu kóz. Po usunięciu królików dawały kozy zaraz dawną ilość mleka. Wspomniany uczony dodał, że wiadomość ta pochodzi z bardzo wiarogodnego źródła.

Już dawniej przedstawiono na Sekcyi podobne zjawisko z zającami, które ssały krowy leżące na pastwisku. Wówczas uważano to za bajkę — dziś jednak można uważać jako prawdziwe. *Der illustrierte Thierfreund.*

* **Oddział chowu królików na rzeź.** W I. austro-węgierskiem Towarzystwie chodowców królików utworzyła się Sekcya, która zajmie się wyłącznie hodowlą królików rzeźnych. Na czele tej Sekcyi stanął niezmordowany pracownik w tym kierunku Fritz Schauerman, Wiedeń V/1 Schönbrunnerstrasse 38. U niego też można zasięgnąć wszelkich wiadomości za dołączeniem karty na odpowiedź. *Der illustrierte Thierfreund.*

* **Kobiety a chów drobiu.** Na zebraniu czerwcowem Sekcyi rolnej w Warszawie zdawano sprawozdanie z wycieczki na wystawę rolniczą w Gdańsku. P. Choromańska, mówiąc o gospodarstwie kobiecem zaznaczyła fakt, że hodowla drobiu wysuwa się coraz bardziej z rąk kobiecych.

* **Chów drobiu w Australii** zaczyna się w nowszych czasach podnosić a zwłaszcza w Australii zachodniej. W latach od 1894 do 1902 wywieziono jaj stopniowo za cenę od 543.600 K. do 2,640.000 K. Ceny jaj w r. 1903 wahały się od 2 K. 40 h. do 3 K. 30 h. za kopę. Za najlepsze kury użytkowe są uważane Minorki, lecz najlepiej się niosą Leghorn i Wyandottes. W Australii południowej kwitnie wysoko przedewszystkiem chów strusiów. Jest tam kilka większych gospodarstw, które prowadzą wyłącznie ich hodowlę, największem zaś jest zakład rządowy, obejmujący 2.000 hektarów pola z 1.000—1.200 strusiami. Oprócz pożywienia jakie znajdą strusie na tych ogromnych przestrzeniach, podają im od czasu do czasu lucernę, kapustę, melony i inne rośliny. Wyniki hodowli są zadowalające — zwierzęta rosną i rozwijają się dobrze. Główny dochód stanowią cenne ich pióra. *J. Z.*

* **Przeobrażanie się płci u kur.** Włoskie czasopismo „La Gazetta agricola“ donosi, że pewnemu młodemu hodowcy włoskiemu Franciszkowi Rocchi miało się udać przeobrażanie u drobiu samców na samice. Rocchi utrzymuje, że biologicznie istnieje tylko jedna płeć, która występuje w dwóch formach, mianowicie samiec przedstawia płeć zasadniczą czyli prototyp, druga forma płci t. j. samica jest typem pochodnym. Hodowca ów twierdzi, że hermafrodytyzm jest zjawiskiem poważniejszem niż płciowość. U kręgowców płeć nie jest z góry oznaczoną, a chociaż znajdzie się ona już w takiem stadyum, że można ją rozróżnić, to jednakowoż może ona jeszcze później uledz zmianie.

Płeć zasadnicza, męska, przechodzi przez szereg form hermafrodytowych, coraz więcej przez różnicowanie się uwydatniających i może utworzyć mniej lub więcej zupełną formę pochodną, to jest typ samicy. W ten sposób typ samczy może przekształcić się w typ samiczy, przyczem jednakowoż nie można osiągnąć przemiany w kierunku przeciwnym.

Rocchi podaje, że w ubiegłym roku zdołał przeprowadzić żądaną przemianę płci u 230 sztuk kur, w tej liczbie tylko 6 doświadczeń zawiodło. Na 75 doświadczeń przeprowadzonych przez niego w tym roku, tylko jedno mu się nie udało.

Prof. Grossi, któremu Rocchi przedstawił się w Rzymie, oddał mu w celu doświadczenia kontrolnego 100 piskląt (obecnie zdziesiątkowanych przez zarazę), z których, zdaniem R. już 50 piskląt uległo przemianie płciowej. Zdaniem tego hodowcy, kury w ten sposób otrzymane znoszą jaja podobnie jak i inne, tylko nieco mniejsze, jednakowoż tej samej jakości i w równej ilości.

Rocchi przedłożył Akademii de Lincei memoryał w tej sprawie, w którym twierdzi, że zabieg jego jest bardzo prosty. Wrzekome to odkrycie zainteresowało nadzwyczaj biologów, między którymi jest jednak wielu jeszcze sceptyków. *(Le Bulletin vétérinaire, Aout. 1904, pag. 742).*

* **Ptactwo domowe**, które w czasie jesieni gubi pierze, potrzebuje większego niż kiedykolwiek starania; jest ono bowiem w tym czasie osłabione i wrażliwe, łatwo więc podpada chorobom. Nie trzeba ptactwa podczas pierzenia trzymać ciągle w kurnikach, gdyż potrzebuje ono w tym czasie więcej niż zwykle ruchu; także powinno dostawać lepszą karmę, żeby było silniejsze i mogło łatwiej i prędzej przebyć czas pierzenia. Trzeba też podawać ptactwu w tym czasie wapna, mielonych kości, mąki rybnej i odpadków mięsa. Potrzeba bowiem ptactwu do tworzenia nowych piór substancyi zwierzęcej, a gdy tej nie otrzymuje podanej w pokarmie, musi je z własnego oddawać ciała, przez co chudnie i słabnie.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Henryk Mańkowski. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.

2. # Chów drobiu w Galicyi
i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego

opracował
Dr. Henryk Mańkowski.
(Ciąg dalszy).

Lwowskie Towarzystwo wraz z filiami krakowską, sanocką i złoczowską ma członków w powiatach Brody, Brzesko, Buczacz, Dobromil, Jarosław, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Lwów, Rawa, Rohatyn, Sanok, Sokal, Stryj, Tarnopol, Złoczów, Żywiec, Stanisławów, Kołomyja, Mielec, Przemyślany.

Naturalnie, że nie wszystkie te powiaty, w których mieszkają członkowie tak Towarzystwa jarosławskiego, jak lwowskiego, tutaj wyliczyłem ale trzymałem się ściśle odpowiedzi, nadesłanych na kwestyonarz.

Powiatowe Towarzystwo chowu kur w Brzesku, składając się przeważnie z włościan i Kółek rolniczych, wzięło sobie za zadanie chów kur Zielononóżek dla produkcyi jaj, a Komitet c. k. Tow. rolniczego w Krakowie przyrzekł temu Towarzystwu nieść wydatną pomoc pieniężną ze swoich funduszów zasiłkowych (subwencyjnych).

Niektórzy odpowiadający na kwestyonaryusz przyznają poprawę stosunków hodowlanych w swoich okolicach działaniu Towarzystw, tak jarosławskiego, jak i lwowskiego, ale przeważa ilość pochwał na rzecz Towarzystwa jarosławskiego, zwłaszcza za poprawę ptactwa wodnego. Nic też dziwnego Towarzystwo jarosławskie pracuje od lat prawie 12-tu, gdy lwowskie od lat 5-ciu.

Dla całości obrazu muszę przedstawić działalność na polu chowu drobiu galicyjskich Towarzystw chowu drobiu, Kółek rolniczych, c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie i Wydziału krajowego i w tym celu przytoczę, co o tem podaje „Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie podniesienia hodowli drobiu", przedłożone Sejmowi galicyjskiemu w jesieni r. 1904, napisane przez Dra Tadeusza Pilata, Członka Wydziału krajowego.

I. Galicyjskie Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu. „Pierwszym, który zwrócił w nowszym czasie uwagę na chów drobiu, tę tak ważną gałęź naszego gospodarstwa, był oddział łańcucko jarosławski c. k. Towarzystwa gospodarskiego. Z jego bowiem inicyatywy zawiązało się w r. 1894 Towarzystwo ornitologiczne, które już w r. 1896 zmieniwszy swe statuty, wystąpiło pod nazwą: „Pierwszego galicyjskiego Towarzystwa chowu drobiu i królików pod protektoratem JO. ks. Maryi Jerzowej Czartoryskiej w Jarosławiu".

Celem tego Towarzystwa jest podniesienie chowu drobiu i popieranie handlu i rozwoju tej gałęzi z uwzględnieniem uszlachetnienia zaklimatyzowanego drobiu krajowego. Do osiągnięcia celu tego dążyło Towarzystwo to przez 1. rozdawanie drobiu członkom w całym kraju na stacye zarodowe pod warunkiem zwrotu po dwóch latach takiej samej ilości młodego przychowku, 2. rozdawnictwo jaj wylęgowych, 3. urządzanie wystaw drobiu.

W r. 1903 liczyło Towarzystwo 150 rzeczywistych członków czynnych. W r. 1895 miało 5 stacyi zarodowych, dziś przeszło 110, w liczbie tej mieści się 5 stacyi większych, założonych w celu sprzedaży rasowego drobiu. Przeciętna wartość stacyi tych wynosi 2.500 K. Z początku próbowało Towarzystwo różnych ras, nie wyłączając ozdobnych, od roku jednak 1902 postanowiono w tych okolicach, gdzie rasa ta się znajduje, głównie zająć się uszlachetnieniem krajowych kur zielononogich przez dobór rozpłodników tej samej rasy, w innych zaś okolicach poprawiać mieszańce przez krzyżowanie z szlachetnemi obcemi rasami. Rok rocznie przeznacza też Towarzystwo pewną kwotę na zakupno szlachetnego drobiu, najwyższa suma na ten cel w roku 1899 wynosiła 1.197 K 54 gr., w 1903 r. 966 K 26 gr. Chcąc uzyskać pastwiska odpowiednie dla chowu gęsi i chcąc ten chów podnieść w okolicy Jarosławia, rozdało Towarzystwo w latach 1897 i 1898 w trzech gminach gęsiory emdeńskie celem krzyżowania ich z gęsiami krajowemi, którego rezultat wypadł niezwykle zadowalająco. Jaj wylęgowych zakupywanych u hodowców krajowych rozdało Towarzystwo w roku 1903 za 358 K, w r. 1904 za 500 K w liczbie 2.681 sztuk.

Wystaw urządziło Towarzystwo trzy w Jarosławiu w r. 1895, 1899 i 1902, oraz jedną w Przemyślu w r. 1897. Dotychczasowa działalność Towarzystwa nie była bez dodatnich skutków na podniesienie hodowli drobiu w całej okolicy, jaja też kur z powiatu jarosławskiego są notowane na targach międzynarodowych w Hamburgu, jako jaja 2-giej z rzędu jakości i jako takie płacone. Handlem drobiem i jajami dotychczas Towarzystwo się nie mogło zająć z powodu braku funduszów do tego potrzebnych. Fundusze i wkładki Towarzystwa stanowią tylko wpisowe, wkładki i subwencye.

W r. 1895 wynosiły dochody 2.555 K 80 gr.
rozchody 2.075 „ 52 „
W r. 1903 wynosiły dochody 3.872 „ 40 „
rozchody 3.202 „ 40 „

Roczne subwencye pobierało Towarzystwo po 1.000 K od c. k. rządu, po 400 K od kraju".

Krajowe Towarzystwo chowu drobiu, królików i gołębi we Lwowie. „W r. 1899 zebrani we Lwowie hodowcy drobiu założyli drugie to Towarzystwo o podobnych zupełnie celach jak jarosławskie. Postanowiono jednak równocześnie założyć organ agitacyjny, za pomocą którego Towarzystwo mogłoby szerzej i skuteczniej oddziaływać na szersze koła gospodarskie. Myśl ta urzeczywistnioną została już w r. 1900 przez założenie pisma „Hodowca drobiu", które do dziś dnia bardzo pomyślnie się rozwija. Krótkie przedstawienie dotychczasowych czynności Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie wystarcza na wykazanie tegoż niezwykłej ruchliwości i żywotności.

W pierwszym roku (1899) swego istnienia Towarzystwo to liczyło 61 członków, w 1903 roku 496. Dochody ogólne za te pięć lat wynosiły 16.910 K 52 gr. (w tem subwencye rządowe i krajowe 4.500), rozchody 15.410 K 4 gr. Dwie trzecie rozchodów pokryło więc Towarzystwo z funduszów własnych, zebranych z wkładek lub wystaw.

Majątek Towarzystwa przedstawia obecnie wartość 5.666 K, w czem wartość kurników wynosi 3.639 K, klatek wystawowych przeszło 1.412 K. Przez ostatnie cztery lata założyło Towarzystwo 323 kurników zarodowych (obecnie 413), z czego obecnie funkcyonuje 223 (obecnie 278). W roku 1903 na zakupno szlachetnego drobiu, gołębi i królików wydało Towarzystwo 1.350 K 14 gr., w czem na drób 1.017 K 27 gr., gołębi 16 K, króliki 316 K 87 gr. C. k. Rada szkolna krajowa w odpowiedzi na wniesione przez Towarzystwo podanie wpisała na członków 30 szkół ludowych, przy których założone są dopełniające kursy rolnicze.

W celu uczynienia z nich centrów agitacyjnych dla szerzenia hodowli drobiu i królików po kraju, zobowiązało się Towarzystwo zaopatrzyć wszystkie te szkoły w rasowy drób i króliki, co też w największej części już w r. b. zostało wykonanem.

„Hodowca drobiu“, organ Towarzystwa, miesięcznik ilustrowany, poświęcony hodowli, zapobieganiu i leczenia drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt wydawany kosztem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie, wychodzi już piąty rok i zyskuje sobie coraz więcej czytelników. Obecnie rozsyła się w 575 egzemplarzach, w czem 79 bezpłatnie. Oprócz tego wydaje Towarzystwo oddzielne książeczki odnoszące się do praktycznej hodowli mniejszych zwierząt. Książeczek takich wyszło już siedm i znajdują one wielkie uznanie u praktycznych hodowców. Wystaw urządziło Towarzystwo dotychczas trzy w r. 1900, 1902 i 1904. Ostatnia wystawa w r. b. tak co do liczności, jak doboru wystawionych przedmiotów najlepiej świadczy o zainteresowaniu i postępie, jakie Towarzystwo musiało już rozbudzić w kraju.

Filii Towarzystwo ma trzy.

Filia sanocka, założona w r. 1903, wzięła sobie za zadanie chów kur rasy polskiej, „zielono-nóżki“ i „niezapominajki“ oraz uszlachetnianie tychże, uważa bowiem, że te rasy swojskie, jako odporne na klimat, mało wymagające, a dające duże dochody mają zasadnicze znaczenie dla podniesienia hodowli drobiu wśród włościan.

Filia złoczowska, założona w r. 1903, postawiła sobie to samo zadanie, co i sanocka. Celem rozbudzenia zamiłowania do hodowli drobiu wśród okolicznych włościan urządza w niedziele i święta wystawy przeglądowe na rynku w Złoczowie.

Filia krakowska założona w r. 1904, zaledwie dopiero ukonstytuowała się.

Z krótkich tych sprawozdań widać, że obydwa towarzystwa chowu drobiu oraz filie rozwijają się bardzo dobrze i że działalność ich przynosi prawdziwy pożytek krajowi. Towarzystwo jarosławskie, pierwsze w kraju, było pionierem w postępowej hodowli drobiu. Ono też ma tę niespożytą zasługę, że mimo trudnych warunków, w jakich pozostaje, rzecz raz rozpoczętą pomyślnie prowadzi i coraz szerzej rozwija. Krajowe Towarzystwo chowu drobiu we Lwowie, założone w stolicy kraju przez ludzi obeznanych nie tylko praktycznie ale i wszechstronnie teoretycznie z tą sprawą stanęło od razu na innych podstawach. Opierając się o Akademię weterynaryi we Lwowie, rozporządza zupełnie innymi środkami, jak wszystkie Towarzystwa prowincyonalne, ma bowiem zapewnioną każdej chwili pomoc fachowych ludzi do dyspozycyi. Oprócz tej działalności czysto praktycznej z samej natury rzeczy musi się dla Towarzystwa tego wyłaniać jeszcze inne zadanie, odpowiadające przedewszystkiem warunkom, w jakich się znajduje. Objawem tego jest już pismo przez Towarzystwo wydawane oraz cała działalność naukowa tegoż.

Nader trafna myśl, w łonie lwowskiego Towarzystwa powstała, zjednoczenia wszystkich galicyjskich Towarzystw w jednym wspólnym organie „Związku Towarzystw chowu drobiu“ stwarza potrzebny bardzo łącznik, który daje sposobność i możność wspólnej celowej pracy.

Towarzystwo Kółek rolniczych. Do roku 1903 Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych nie brał czynnego udziału w akcyi, zmierzającej do podniesienia chowu drobiu i królików wśród naszej włościańskiej ludności. Działalność cała ograniczyła się tylko do zachęcenia Kółek rolniczych do wpisywania się na członków do Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu. W r. 1903 jednak Zarząd główny pragnąc wedle swej możności wpłynąć intenzywniej na podniesienie hodowli drobiu, uchwalił pewną ilość rasowego drobiu i królików rozesłać pomiędzy Kółka rolnicze, a tem samem pobudzić ludność wiejską do porównawczej oceny drobiu. Połączył tę sprawę ze sprawą drugą. Wyznaczył bowiem za nadesłanie szczegółowego sprawozdania o swej działalności Kółkom nagrody w trójkach rasowego drobiu lub królików. Nagroda ta jednak nakładała równocześnie obowiązek doniesienia do pewnego terminu Zarządowi głównemu swych spostrzeżeń o otrzymanej trójce. Koszta zakupna i przesyłek tych nagród wynosiły w roku 1903, 494 K 63 gr. Drób ten rozesłano 10 Kółkom, z których ośm nadesłało sprawozdania. Z nadesłanych sprawozdań widać wielkie zainteresowanie się hodowlą drobiu rasowego i królików. Hodowla prowadzoną była starannie, obserwacye robiono ściśle, co przy codziennych rozlicznych zajęciach naszego włościanina, dowodzi tegoż szczególniejsze staranie o powierzoną mu trójkę. Sprawa popchnięta na te tory przez Zarząd główny ma wszelkie dane do większego rozwoju, jeżeli będzie prowadzoną z należytą rozwagą a przedewszystkiem znajomością rzeczy.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie do r. 1903 nie wpływał wcale bezpośrednio na rozwój hodowli drobiu, ograniczając się do orędownictwa podań subwencyjnych u władz i rozdzielania subwencyi.

Pragnąc jednak i w tym kierunku energiczniej rozwinąć swą działalność, wniosło w r. 1903 do Wysokiego Sejmu memoryał przedstawiający doniosłe znaczenie hodowli drobiu i potrzebę zwiększenia subwencyi na ten cel. Wysoki Sejm uznając słuszność tych żądań, wstawił do preliminarza wydatków na r. 1904 na ten cel 3.000 K (na r. 1905 6.000 K) do dyspozycyi Wydziału kraj. W r. sprawozdawczym Komitet c. k. Tow.

gospodarskiego lwowskiego postanowił utworzenie osobnej *sekcyi chowu drobiu*, której zadaniem jest objęcie kierownictwa całej tej akcyi w wschodniej części kraju, nie tamując jednak dotychczasowej działalności obu dziś już istniejących Towarzystw chowu drobiu.

Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego, od r. 1899 prowadzi akcyę zdążającą do podniesienia chowu drobiu. Stara się przez udzielenie hodowcom subwencyjnych kurników zarodowych, chów doborowego drobiu w kraju rozszerzyć, hodowców do niego zachęcić i hodowlę na racyonalne pchnąć tory. I tak od 1889 do 1903 roku komitet rozdał 23 subwencyjnych kurników zarodowych, a w r. 1903 kurników cztery. Do kurników tych komitet dawał po 2 koguty i 20 kokoszek rasy Langshan, Plymouth-Rocks i rasy krajowej „zielononóżek“. Od r. 1903 ta ostatnia rasa rozpowszechnianą jest przedewszystkiem.

Akcya Wydziału krajowego w sprawie podniesienia hodowli drobiu skierowaną była głównie do popierania działalności obydwóch Towarzystw chowu drobiu. Subwencye te w stosunku do rozpoczętej akcyi, na razie wystarczające, obracały się w bardzo skromnych kwotach.

Reskryptem z dnia 11. kwietnia 1902 pierwszy raz dopiero c. k. Ministerstwo rolnictwa, dając sprawie chowu drobiu należyte znaczenie zwróciło się z zapytaniem do kraju o zasadnicze podstawy hodowli drobiu u nas i plany hodowlane na przyszłość. Lwowskie Towarzystwo chowu drobiu korzystając z tej sposobności, zwołało ankietę rzeczoznawców w celu omówienia tych spraw i podniesienie hodowli drobiu ze sprawy do dziś więcej partykularnej do znaczenia sprawy ogólnie krajowej podniosło. Wydział krajowy na ankiecie tej, która odbyła się dnia 1. listopada 1902 r. przez delegata (Radca Dr. I. Szyszyłowicz) swego poruszył zasadnicze postulaty, których załatwienie przy rozpoczęciu szerszej akcyi uważał za wielce potrzebne.

Postulatami tymi są:

1. ułożenie wspólnego planu działania dla wszystkich Towarzystw zajmujących się podniesieniem hodowli drobiu;

2. zajęcie się umiejętne ustaleniem i uszlachetnieniem ras krajowych;

3. zwołanie ankiety rzeczoznawców celem obmyślenia organizacyi handlu drobiem, pierzem i jajami.

Część żądań Wydziału krajowego pomału wchodzi już w urzeczywistnienie, część zaś jest objęta obecnym planem działalności Towarzystw chowu drobiu. Te same kierunki obejmie niewątpliwie ankieta zwołana w przedmiocie podniesienia chowu drobiu przez c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, skoro na podstawie materyału zebranego wskutek rozesłanych kwestyonarzy przyjdzie do obrad konkludujących.

Ze spraw, wchodzących w możność samoistnego działania Wydziału krajowego na tem polu, była sprawa nauczania. Ze spraw odnoszących się do chowu drobiu, w których Wydział krajowy mógł samoistnie i bezpośrednio działać, najpilniejszą była sprawa nauczania racyonalnej i postępowej hodowli. Wszelki postęp w tej mierze był niemożliwym z powodu zupełnego braku odpowiednich sił nauczycielskich. To też mimo wstawienia przedmiotu tego do programu szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej, nauka ta nie mogła być na odpowiednim stopniu prowadzoną. W celu usunięcia tego zasadniczego braku, Wydział kraj. od dłuższego czasu rozglądał się za odpowiednią siłą, któraby nabywszy gruntownej wiedzy, mogła szerzyć te tak użyteczne a tak potrzebne u nas wiadomości po kraju, jużto w formie nauki wędrownej, jużto w formie stałych kursów w szkołach gospodarstwa domowego lub w specyalnej szkole chowu drobiu.

Odpowiednią kandydatkę znalazł Wydział krajowy w osobie pani Klementyny Stasiniewiczowej, której ogólne wykształcenie, gruntowna znajomość gospodarstwa kobiecego oraz zamiłowanie do hodowli drobiu dawało wszelką gwarancyę, że przyszłe swe obowiązki rozumie i zdoła je należycie wypełnić. Korzystając ze stypendyum nadanego przez Wydział krajowy, udała się pani Stasiniewiczowa do Francyi, gdzie ukończyła kurs hodowlany w najznakomitszej tamtejszej szkole w Gambais oraz zwiedziła wybitniejsze francuskie zakłady hodowli i tuczenia drobiu. Z niemieckich zakładów i szkół była w Leiferde, Malsdorf, Jessen i Grübschütz, z austryackich we Wiedniu. Bardzo obszerne sprawozdanie złożone Wydziałowi krajowemu ze studyów tych przez p. Stasiniewiczową, było dowodem nie tylko gruntownego zajęcia się tą sprawą ale i pewnego praktycznego zmysłu spostrzegawczego, który przy swych studyach rozwinęła. Wydział krajowy po powrocie p. Stasiniewiczowej do kraju, nie omieszkał udzielić jej pomocy, w formie pożyczki z funduszu przemysłowo-rolniczego, na urzeczywistnienie projektowanego przez nią zakładu hodowli drobiu. Dzięki zapobiegliwości, energii i praktyczności pani Stasiniewiczowej, zakład ten wkrótce założony został w Zielonej pod Rawą ruską. Zakład ten ma na celu nie tylko hodowlę rasowego drobiu, ale i nauczanie uczennic zgłaszających się. Wydział krajowy uważa też za bardzo wskazane materyalne poparcie tej szkoły i o ile środki mu na to pozwolą, niezawodnie ją poprze.

Kury krajowe.

W całym kraju chowają kury pospolite krajowe, zaś w wielu okolicach Galicyi żyją krajowe rasy Zielononóżek i Niezapominajek. Pierwsze liczniejsze, o upierzeniu kuropatwiem, dropiatem, siemieniatem, barwy gliny żółtem, białem, czasem czarnem lub czerwonem drugie popielate, wpadające w barwę niebieską.

Nośność ras polskich różni rozmaicie podają od 60—300 jaj rocznie, średnio wyżej 150. (300 jaj hr. Suminski z Uszwi-Brzesko, 260—280 jaj Brzozów-Wzdów, zarządca Rychliński).

Drób krajowy, chowany bez wielkiego zachodu jest nośny, wytrzymały na nasz klimat, mało wymagający, nadzwyczaj wytrzymały na zimno i złe żywienie, i nie podlega chorobom tak często, jak drób sprowadzany. Wielkość jego jest rozmaitą, są i duże okazy. Znosi jaja, ważące od 35—62 gr., średnio 50 gr., wogóle

jako kura, dla jaj hodowana jest to rasa pierwszorzędnych zalet. Naczelnik stacyi Gwoździec w Kołomyjskiem pisze — jaja kur swojskich w tamtejszej okolicy chowanych są poszukiwane za granicą z powodu dobrej jakości, toteż stacya Gwoździec wysyła rocznie 8 wozów kolejowych jaj do Niemiec.

Kury Zielononóżki — pisze p. Stefan Bojanowski, referent c. k. Towarzystwa Rolniczego w Krakowie — odznaczają się bardzo dobrą nośnością, bo w dobrych warunkach niosą przez 115 — 130 dni. Jaja tych kur ogólnie biorąc, wprawdzie nie duże, bo o wadze 45 — 50 gr. średnio — przy odpowiednim doborze sztuk rozpłodowych dochodzą jednak nawet do 60 gr. Zielononóżka wysiaduje bardzo dobrze i gorliwie, kurczęta wodzi troskliwie i przezornie, a młode kurki marcowego lęgu zaczynają nieść jaja już z początkiem września. Kura ta niewybredna w paszy, na zimno i atmosferyczne zmiany bardzo odporna, niewymagająca wielkiego dozoru i pielęgnacyi, zasługuje na rozpowszechnienie w kraju i to w pierwszym rzędzie w gospodarstwach włościańskich, gdzie kury ras zagranicznych mniej znajdują odpowiednich warunków do wychowu bytu i życia.

Krzyżowanie gęsi, kaczek swojskich rasami zagranicznemi.

W wielu okolicach parowano tak gęsi, jak i kaczki gęsiorami względnie kaczorami ras zagranicznych, używając gęsiorów emdeńskich, tuluskich, łabędziaków rosyjskich (w Brodzkiem), pomorskich i kaczorów ras Peking, Rouen i Aylesbury. Okazały się najlepszymi do tego celu z powodu swojej białości, co ważne jest ze względu na pierze, gęsiory emdeńskie a kaczory rasy Peking i Aylesbury. Krzyżowanie to wpłynęło dodatnio na wzrost (znacznie większe), upierzenie (białe), wagę ciała (powiększyła się o 2—3 kg.), jakość mięsa i na cenę targową gęsi (o połowę większa) i tylko dalsze krzyżowanie miało zawodzić.

Powstałą z krzyżowania młodzież należy z początku ochraniać przed zimnem i wilgotnem pastwiskiem i należy ją lepszą strawą karmić. Wprawdzie produkt z krzyżowania odznacza się mniejszą nośnością, ale to ze względów ekonomicznych jest mniej ważne, boć gęsi i kaczki chowamy przedewszystkiem na mięso i pierze, a nie na jaja.

Krzyżując gęsi swojskie (pisze p. Bojanowski) gęsiorem tuluskim, a potomstwo parując z gęsiorem emdeńskim, otrzymuje się sztuki na wyższych nogach, smuklejsze, u których znika charakterystyczny dla gęsi tuluskiej zwieszający się brzuch, sięgający prawie do samej ziemi i zmniejsza się skłonność do tycia, jaką posiada w dużym stopniu gęś tuluska (tuczona nieraz waży 16 kg.).

Krzyżowanie naszych swojskich gęsi przez cały szereg lat gęsiorami emdeńskimi korzystniejszeby było, aniżeli tuluskimi, gdyż używając gęsiorów tuluskich dochowalibyśmy się gęsi zupełnie zbliżonej do gęsi tuluskiej, która ma ciało, jak na gęś, duże, osadzone na bardzo krótkich nogach i jak już nadmieniłem zwieszony, ziemi dotykający brzuch, co jest dodatkiem dla naszej gęsi niepożądanym, gdyż taka budowa przeszkadza gęsi w paszeniu się po ugorach i ścierniskach. Nasz handlarz takiej gęsi nie może kupować, znosi ona bowiem z trudnością niewygodny przewóz w klatkach wozami kolejowymi i większość ich ginie, a pędzona pieszo obraziwszy sobie w drodze po szosie i kamykach zwieszony do ziemi brzuch, chudnie i często ginie wskutek ran w ten sposób otrzymanych.

Drób rasowy zagraniczny.

Jakie ma zalety i wady drób rasowy zagraniczny u nas hodowany.

Należy pamiętać, że na te pytania odpowiadali hodowcy trzymający odnośne rasy, który, nie powiem, aby ze względu na zyski, ale niejako zaślepieni w ulubionym przez się drobiu, widzieli jego dobre strony, nadto nie pamiętali o tem, że sami z zamiłowaniem chowając zagraniczne rasy umieją się z niemi należycie obchodzić, że rasy te mogą być dobre dla lubowników, nieodpowiedne zaś dla szerszych warstw ludu, który dopiero należy zaznajomić z właściwym chowem i pielęgnacyą drobiu, jeśli ma wieśniak osiągnąć należyty zysk.

Nadto muszę wspomnieć i o tem, że klimat, gleba, sposób wychowywania i inne warunki miejscowe ważną rolę odgrywają tak u drobiu, jak prawie u wszystkich zwierząt domowych przy kształtowaniu się ich własności, właściwości, wad i zalet; to też drób rasowy, sprowadzony z zagranicy nie zawsze się do miejscowych warunków bytu może przystosować (zaaklimatyzować), a chowany przez szereg lat zatraca z czasem swe zalety dla jakich się go sprowadziło, gdyż u nas ma inne warunki klimatu, gleby, żywienia i wychowu.

Drób rasowy, u nas hodowany, jest słabszy od krajowego, wrażliwszy na zimno, przeważnie źle kwoczy, jest wprawdzie większy, lecz u nas, zwłaszcza u wieśniaka mniej nośny. Łatwiej podlega chorobom; gruźlica u nich często się zdarza zwłaszcza w słotnych latach, nadto i krzywica (*rhachitis*). Są trudniejsze do wychowu, zupełnie nieodpowiednie dla włościan, zwłaszcza jak długo tenże nie jest pouczony w jaki sposób chów ich hodować.

U nas chowają z ras zagranicznych:

Kury Włoskie, Langshany, Minorki, Plymouthy, Kochinchiny, Brahmy, Dorkingi, Houdany, Wyandottes, Crève Coeur, gołoszyjki siedmiogrodzkie, Orpingtony. Rzadziej Hamburskie, Holenderskie, la Fleche Ramelsoher, kukułki mechelskie z Belgii, Paduańskie, Andaluzyjskie, Bantamy i liliputy.

Gęsi emdeńskie, tuluskie, garbonose i chersońskie.

Kaczki Peking, Aylesbury, Rouen i Indyńskie bieguny.

Plymouthy nie źle się u nas przyjmują, są dosyć odporne, jednak gruźlica się u nich pojawia, również trapi je krzywica. Młode często giną.

Zresztą nie źle się chowają, ale tylko przy racyonalnej hodowli, inaczej marnieją.

(C. d. n.).

